

Romowie w Płocku: życie w mieście a sposób konstruowania tożsamości społecznej

Romani people in Plock: a life in the city and the method of construction of social identity

Streszczenie: Artykuł zawiera przegląd refleksji badawczych na temat tożsamości Romów w Płocku.

Słowa kluczowe: Romowie, Płock, tożsamość

Summary: The article contains an overview of research reflection on the identity of Romani people in Plock.

Keywords: Romani people, Plock, identity

Romowie w Polsce

Romowie (Cyganie)¹ przebywający w Polsce są podzieleni na cztery podstawowe grupy: Polska Roma, Kełderasze, Lowarzy i Romowie karpaccy² oraz na dwie mniejsze grupy silnie związane

¹ W tekście artykułu korzystam z określenia Romowie, zgodnie z tym, w jaki sposób moi rozmówcy określali siebie podczas udzielania wywiadu. Nazwy „Cyganie” używam wyłącznie w odniesieniu do tych publikacji i wypowiedzi w przypadku, których zastosowali ją autorzy cytowanych artykułów bądź osoby udzielające wywiadu.

² Korzystam z określenia „Romowie karpaccy”, nie zaś Bergitka Roma, ponieważ nie tworzą oni jednolitej grupy tak jak Kełderari, Lovari czy Polska Roma. Romowie z jednego osiedla (skupiska) nie czują się tożsami z Romami z osiedla z innej wsi czy miasta. Na przykład Romowie z Nowego Targu czy z Szaflar nie utrzymują kontaktów z Romami z Limanowej. Poszczególne skupiska romskie łączy jedynie

z Polska Roma: Chaładytka Roma i Sasytka Roma (Romowie „rosyjscy” i „niemieccy”). Ponadto od początku lat dziewięćdziesiątych na terenie Polski przebywają w celach zarobkowych Romowie rumuńscy nazywani przez Romów z Polski po prostu Cyganami. Nie posiadają stałego zameldowania ani własności typu dom czy mieszkanie³.

Polska Roma, Romowie „niemieccy” i „rosyjscy” uznają zwierzchnictwo *Szero Roma*⁴ (tzw. „króla”) oraz zawierają pomiędzy sobą związki małżeńskie. Posługują się zbliżonym dialektem. Chaładytka Roma to Romowie od wielu pokoleń mieszkający w Polsce i określający się również jako polscy Romowie, (ale nie – Polska Roma), w odróżnieniu od tzw. „prawdziwych” rosyjskich Cyganów, którzy zamieszkują Rosję i dawne republiki ZSRR. Chaładytka Roma utrzymuje stałe kontakty z Polska Roma, które nie ograniczają się wyłącznie do kontaktów pomiędzy poszczególnymi rodzinami. Zażyłość

kraina geograficzna, w jakiej są osiedleni. Skupiska te charakteryzują się brakiem wspólnego zwierzchnictwa i autorytetu, takiego, jakim jest dla Polska Roma *Szero Rom*. Zatem określenie „karpaccy” dotyczy jedynie obszaru zasiedlenia i nie jest nazwą własną. Natomiast określenie „Bergitka” jako nazwa własna grupy, została nadana przez nie-Romów bezzasadnie z powodu, o którym piszę wyżej.

³ W Europie żyje dużo grup określanych wspólnym mianem „Cyganie”, które charakteryzują się dużą liczbą dialektów, nieznaną własnego języka (w niektórych grupach) oraz znacznymi różnicami w kulturze, sposobie życia i wierzeniach. Cyganie dzielą się na wiele lokalnych wspólnot, związanych z różnymi krajami i regionami. Wspólnoty te zazwyczaj nie asymilują się, lecz adaptują do lokalnej kultury i języka. Niektóre z tych wspólnot są ze sobą spokrewnione, niektóre powiązane ponadlokalną organizacją zwierzchnictwa. Współcześnie przyjęto, że Cyganie dzielą się na cztery podstawowe grupy: Romowie, Manusze, Sinti oraz Kale.

[<http://www.vurdon.it/english.htm#family%20and%20social%20organisation>]

⁴ Terminem *Szero Rom* (Głowa Rom) określa się przywódcę Polska Roma. Innym terminem stosowanym jest *Baro Szero* (Wielka Głowa). Trzeba jednak nadmienić, że w ten sposób można nazwać każdego Roma obdarzanego wyjątkowym autorytetem. Głowa jest symbolem przywództwa. Głowa jest również najczystszą częścią każdego zwierzęcia i zjedzenie jej (np. głowy jagnięcia) ma przynieść szczęście, zdrowie i władzę. Kiedy ktoś chce pokazać, że dana osoba zostanie za coś ukarana, mówi: „na jej głowę” lub „na jej powodzenie” [A. Sutherland, *Gypsies. The Hidden Americans*, London 1975, s. 117, 283]. W podobny sposób można wzmocnić swoją wiarygodność lub przysięgę. W symboliczny sposób można powiększyć głowę poprzez nałożenie kapelusza i zapuszczenie zarostu. Prawie każdy z autorytatywnych mężczyzn nosi kapelusz. Jediną uroczystością, w czasie której nie ma go na głowie, jest pomana. Zrzucenie kapelusza z głowy mężczyzny jest równoznaczne z poniżeniem tego mężczyzny.

pomiędzy tymi dwiema grupami polega również na wspólnym podejmowaniu istotnych dla całej społeczności decyzji oraz uznaniu zwierzchnictwa tego samego *Szero Roma*. Jednak problemy lokalne, związane z funkcjonowaniem rodzin są rozwiązywane przez *Chaladytka Roma* wewnątrz grupy własnej, bez udziału mianowanych przez *Szero Roma* wójtów⁵.

Kełderasze i Lowarzy to grupy odmienne w stosunku do Polska Roma. Określani są jako *Ostryjaki*, *Austryjaki* czy Romowie *węgierscy*. Różnica pomiędzy nimi a grupą Polska Roma polega na innej organizacji społecznej, odmiennych zwyczajach i obrzędowości rodzinnej. Pomimo zameldowania czy posiadania domów i mieszkań, ani Kełderasze, ani Lowarzy nie są traktowani jako rodzimi Romowie. W rozumieniu Polska Roma są oni cudzoziemcami, pomimo tego, że wielu z nich urodziło się już w Polsce. Jednak, zdaniem L. Mroza, te trzy społeczności – Kełderasze, Lowarzy i Polska Roma – są obecnie ze sobą powiązane pokrewieństwem, aczkolwiek utrzymuje się świadomość dawniejszych podziałów⁶. Moje spotkania z Romami i prowadzone rozmowy potwierdzają zasadność tej opinii.

Romowie karpaccy, nie są jak dotąd w pełni zaakceptowani przez wszystkie wcześniej wymienione grupy Romów. Związki z nimi są niemile widziane z powodu domnianego przez pozostałe grupy braku czystości rytualnej. Małżeństwa pomiędzy, np. Polska Roma a Romami karpaccymi w dalszym ciągu należą do rzadkości. Do niedawna wszelkie kontakty z tą społecznością były niemożliwe, jednak obecnie można zaobserwować pewne ożywienie, prowadzące czasem do wspólnych działań (w ramach stowarzyszeń) na rzecz społeczności romskich w Polsce.

Polska Roma dzieli się na szereg ugrupowań określanych przez respondentów jako rody. Przynależność rodowa jest trwała, uzyskuje się ją przez urodzenie i dziedziczy po ojcu. Możemy rozróżnić następujące grupy rodowe: Pachowiaki, Berniki, Lesiaki, Bosaki, Ploniaki, Jaglany, Warmijaki, Łomżyniaki, Rapacie, Węgierki, Toniaki, Servy, Kaliszaki

⁵ Por. L. Mróz, *Les Chaladytka Roma tsiganes de Pologne*, „Estudes Tsiganes”, 1979, nr 1, s. 21-26.

⁶ L. Mróz, *Polska: konflikt tradycji i nowoczesności*, „Dialog-Pheniben”, 2002, nr 1-2, s. 50.

oraz Galicjaki.⁷ Niezależnie od podziału na rody, istnieje jeszcze jeden podział posiadający daleko większe znaczenie dla funkcjonowania poszczególnych rodzin miejskich, chodzi mianowicie o rozróżnienie na tzw. skupiska złożone z kilku lub kilkunastu rodzin. Na tworzenie się skupisk ma wpływ miejsce zamieszkania poszczególnych rodzin oraz łączące je więzi pokrewieństwa i powinowactwa⁸. Sądzę, że w tej chwili funkcjonowanie jednostki w skupisku jest ważniejsze, patrząc na to z perspektywy całej społeczności (grupy), w konstruowaniu tożsamości społecznej niż ulokowanie tejże jednostki w strukturach rodowych. Chociażby z racji mieszania się rodów, co jest oczywistą konsekwencją zawierania małżeństw poza rodem własnym.

Dlaczego Romowie mieszkają w miastach?

Aby odpowiedzieć na wyżej postawione pytanie, należy dokonać w tym miejscu rozróżnienia społeczności romskiej na grupy osiadłe i o tradycjach wędrowania, ponieważ sposób życia narzucał tutaj odmienne rozwiązania, dotyczące sposobów osiadania stałego i czasowego oraz wyglądu mieszkań Cyganów (Romów).

⁷ W tekście artykułu pojęcia „ród” i „grupa rodowa” używam wymiennie. Jako grupę społeczną rozumiem zbiorowość składającą się z co najmniej dwóch osób, względnie trwałą i posiadającą organizację wewnętrzną [K. Olechnicki, P. Załęcki, *Słownik socjologiczny*, Toruń 1997, s. 74]. Osoby należące do danej grupy są połączone więzią społeczną, uznają wspólne wartości i mają poczucie odrębności od innych grup. Osoby te współdziałają ze sobą dla osiągnięcia określonych celów. Rodzina jest grupą społeczną utworzoną przez osoby połączone przez małżeństwo, pokrewieństwo lub adopcję. Członkowie tej grupy mieszkają ze sobą, wspólnie gospodarują, ale posiadają różny zakres obowiązków oraz realizują cele związane z wychowaniem dzieci. Większość rodzin romskich to rodziny wielopokoleniowe, ale zdarzają się również rodziny nuklearne składające się z rodziców oraz ich biologicznych lub adoptowanych dzieci. Rodzina jest grupą krewniaczą. Typem grupy krewniaczej jest również ród, ale przynależność do rodu określa się pochodzeniem. Członkowie wywodzą swoją tożsamość z identyfikacji z fikcyjnym lub rzeczywistym przodkiem [tamże, s. 180]. Genealogia rodu jest długa, bywa rozgałęziona i często składa się z linii sobie obcych, ale uznawanych za spokrewnione [Por. *Słownik etnologiczny*, red. Staszczak Z., Warszawa-Poznań 1987, s. 320].

⁸ Najmniejszą formą organizacji społeczności romskich jest rodzina, składająca się z małżonków, dzieci (w tym również dzieci z innych związków), dziadków, często również ze współmałżonków dzieci i ich potomków. Związki rodzinne polegające na pokrewieństwie, w odróżnieniu od powinowactwa, są stałe.

Romowie prowadzący życie wędrowne przemieszczali się wozami o zróżnicowanej konstrukcji zaprzężonymi głównie w konie, ale także w woły lub osły, na postojach zaś przebywali w namiotach, szałasach, ziemiankach. Standard samych wozów zmieniał się z upływem lat w zależności od poziomu zamożności konkretnych rodzin, dostępu do zdobyczy technicznych, a nawet mód panujących wśród samych Cyganów. Stopniowo zwykłe chłopskie wozy zastąpiono solidniejszymi, krytymi płótnem, te z kolei ustąpiły miejsca drewnianym barakowozom, a współcześnie samochodom i wygodnym przyczepom campingowym. Przestano korzystać z prowizorycznych szałasów, budowanych na miejscu postoju, po prostu zamieniono je na płócienne namioty o różnej konstrukcji.

Tabory przemieszczały się z miejsca na miejsce na ogół od wiosny do jesieni (nieliczni wędrowali także zimą), po drodze zakładano obozowiska, głównie w lesie i nad wodą w pobliżu osad ludzkich. W mieście lub na wsi większość Cyganów zatrzymywała się na dłużej dopiero zimą. W tym czasie po prostu wynajmowano tzw. kwatery, czasem były to jedynie pokoje, czasem całe mieszkania czy chałupy. Z kolei Cyganie osiadli mieszkali w miastach i na wsi, gdzie budowali swoje domy, często sytuowane na obrzeżach osady, na terenach zalewowych, czyli zajmowali przestrzeń z gospodarczego i społecznego punktu widzenia – niepełnowartościową. Współcześnie w coraz większym stopniu Romowie przejmują w tej dziedzinie zwyczaje i styl życia otoczenia.

Warto zwrócić uwagę na samo zjawisko nomadyzmu, który, powszechnie kojarzony z Cyganami i typowymi dla nich zachowaniami, w dużej mierze uwarunkowany został przez wpływy otoczenia, z czasem dopiero stając się istotnym elementem kulturowego etosu wielu grup. Choć sama wędrowka z Indii ku Europie niosła w sobie załączek przyszłego nomadyzmu, to jednak równie dawne jak świadectwa o ich przemieszczaniu się z miejsca na miejsce są przekazy o Cyganach osiadłych⁹. Wydaje się, że ów wielowiekowy nomadyzm wynikał przede wszystkim z konieczności motywowanej ekonomicznie: Cyganie parali się zajęciami, które albo wiązały się z przemieszczaniem, albo zmuszały ich do takiego sposobu życia ze względu na postawę osiadłych,

⁹ A. Mirga, L. Mróz, *Cyganie. Odmienność i nietolerancja*, Warszawa 1994, s. 184-196.

miejscowych rzemieślników, niechętnych konkurencji. Dodać do tego należy administracyjne zakazy osiedlania się na danym terytorium, uniemożliwiające przez wiele lat zaprzestanie wędrowek¹⁰. Gdy w końcu sposób postępowania z Cyganami zmienił się i położono nacisk na osiedlanie ich, wędrowanie obrosło mitologią i folklorem stanowiło istotny element kultury, zaś jego porzucenie równało się utracie ważnego składnika własnej tożsamości. Presja w tym kierunku traktowana była jako zamach na samą istotę cygańskości, bowiem w dalszym ciągu ważne były także kwestie ekonomiczne: osiadły tryb życia oznaczał mniejsze dochody i mniejszy rynek zbytu na ich usługi, które - co istotne - również stały się ważnym elementem kulturowego etosu. Dlatego te nowe wymagania spotkały się z niechęcią i dezaprobatą ze strony Cyganów. Po zakończeniu działań wojennych Cyganie polscy powrócili do tradycyjnego sposobu życia, tzn. podjęli przerwane wędrowki. Jednak nowy system polityczny i panująca ideologia nie akceptowały nomadycznego stylu bytowania, jako zbyt odlegającego od przyjętego wzorca postępowania obywateli państwa socjalistycznego. Już w 1947 r. powstają pierwsze przymusowe obozy pracy, w których osadzono, m.in. wędrownych Romów. W roku 1950 podjęto, na szczeblu ministerialnym, decyzję o przeprowadzeniu ewidencji ludności cygańskiej oraz wydano dyspozycje odnośnie udzielenia pomocy materialnej i organizacyjnej zbiorowości osiadłym. Jednocześnie prowadzono akcję propagandową mającą skłonić grupy wędrowne do osiedlania się na stałe. W prasie pojawiły się apele współpracujących z władzami Cyganów dotyczące porzucania wędrowek, nagłośniono w mediach pracę Cyganów w Nowej Hucie (byli to jednak Cyganie Karpaccy - już wcześniej osiadli, więc siła oddziaływania takiego przykładu była znikoma) i innych miejscach, obiecywano pomoc materialną ze strony państwa (której jednak często - ze względu na niedobór środków - nie udzielono potrzebującym i chętnym do zaprzestania wędrowek). Efekty były niezadowalające, dlatego też wkrótce przystąpiono do bardziej energicznych działań. Warto dodać, że na początku 1952 r. w Wałbrzychu powołano pierwszą w Polsce powojennej organizację cygańską - Stowarzyszenie Cyganów Osiadłych, które zajmowało się głównie organizowaniem pomocy materialnej dla miejscowych Romów¹¹.

¹⁰ Tamże, s. 45-64 i dalsze.

¹¹ <http://www.olszowka.most.org.pl/cygan.htm> [10.01.2006]

Adaptacja do życia w mieście

Konieczność osiedlenia się zainicjowała proces adaptacji grup wędrujących do życia w mieście. Znaczna odrębność Romów, w zakresie antropologii fizycznej i społeczno-kulturowym zawsze utrudniała przystosowanie się do prowadzenia osiadłego trybu życia i życia w mieście. Przez wiele lat Romowie raczej podkreślali swoją odrębność i woleli pozostać w pewnej izolacji od otoczenia¹². Zarówno przymusowe działania adaptacyjne, jak i te inicjowane przez samych Romów były procesami długofalowymi i nie zawsze przynosiły zamierzony efekt. Bardzo często skutki takich działań były mierne, żeby nie powiedzieć żadne. Często na skutek niezrozumienia władz, braku stosownej wiedzy o Cyganach, a często i stylu życia samych Cyganów, niepowodzenia adaptacyjne przynosiły potwierdzenie negatywnych stereotypów, co dodatkowo spowalniało procesy przystosowawcze.

Oczywiście życie w mieście, a tym bardziej współcześnie, wymaga większego zaangażowania ze strony Romów w konstruowanie pozytywnych relacji pomiędzy nimi samymi a współobywatelami nieromskimi. Nowoczesne państwo wymaga zresztą od obywateli wypełniania określonych obowiązków (np. edukacji, służby wojskowej, płacenia podatków), ale również nadaje określone prawa i przywileje – Romowie jako obywatele państwa polskiego również posiadają prawa i obowiązki. Mieszkając w mieście, łatwiej jest im poddać się obowiązkowi, odebrać należne sobie przywileje, ale i łatwiej zachować dystans i anonimowość, a także znaleźć zatrudnienie, założyć firmę itd. Pojawia się zatem pytanie, jak ten proces wyglądał w odniesieniu do Płocka?

Romowie w Płocku

W 2004 roku, podczas pikniku zorganizowanego na nadwiślańskiej plaży, płocky Romowie świętowali 40-lecie osiedlenia się w Płocku. Przyjechali tu w 1964 roku, kiedy to władze Polski Ludowej zaostrzyły działania mające na celu zmuszenie Cyganów do podejmowania pracy i stałego osadnictwa. Romowie, którzy jako pierwsi osiedlili

¹² J. Depczyńska, *Adaptacja Cyganów do życia w mieście*, „Etnografia Polska”, t. XXII, z. 2, s. 55-56.

się w tym mieście na stałe, stali taborem na Lubelszczyźnie¹³. Dostali dwa tygodnie od ówczesnych władz na podjęcie decyzji, czy osiedlają się pod Lublinem w starych budynkach PGR-u, czy gdziekolwiek indziej. Zdecydowali, że jadą do Płocka, gdzie właśnie budowano duży kombinat, co mogło dawać szanse na jakąś pracę w przyszłości. Romowie kolejną przetransportowali swoje wozy do Płocka (konie sprzedali) i początkowo koczowali w nich przy ulicy Norbertańskiej. Później dostali mieszkania przy ulicy Misjonarskiej, Kościuszki, Kolegialnej, Kwiatka, Słodowej i na Cholerce¹⁴. Jeszcze w 1964 roku część przybyłych do Płocka Romów zajmowała się pobielaniem kotłów, byli to Romowie sprowadzeni z Nowej Huty. Pobielali oni kotły nie w miejscowym kombinacie, ale na łąkach poza miastem. W tych rejonach miasta, które wcześniej zostały wymienione, Romowie mieszkają do dziś. Miejsca te nie cieszą się w mieście dobrą sławą: „...Znajdziecie w Płocku po prostu swojskość” – zwłaszcza po północy, w parku pod pomnikiem Broniewskiego. Radzę wracać taksówką, a nigdy, przenigdy na piechotę, zwłaszcza ulicą Kościuszki. Tam lubią bawić się Cyganie...”¹⁵. Porzucili pobielanie kotłów oraz handel końmi i zaczęli zarabiać muzykowaniem na dancinгах, kobiety zaś wróżbą.

¹³ „W roku 1964 przystąpiono do realizacji nowej, bardziej restrykcyjnej polityki wobec wędrownych Cyganów. Wiosną tego roku przeprowadzono kolejną akcję ewidencyjno-kontrolną taborów dokonaną przez MO, w kilka dni później przeprowadzono z ich członkami rozmowy zachęcające do osiedlania się, grożąc sankcjami w przypadku dalszego wędrowania. Poruszających się wozami Romów miano karać na mocy ustaw o: zgromadzeniach (nielegalne przebywanie dużej ilości osób w jednym miejscu), zwalczaniu chorób zakaźnych (zaniedbanie obowiązku szczepień ochronnych), ochronie przeciwpożarowej (palenie ognisk w lesie, brak sprzętu gaśniczego), obowiązku szkolnym (nieposyłanie dzieci do szkół). Początkowo Cyganie zlekceważyli groźby i wędrowali nadal, jednak postawa milicji i terenowych agend państwowych (karanie grzywnami i aresztem, przyspieszony tryb orzekania kar etc.) sprawiła, że ruch taborów stopniowo malał i do końca lat 70. faktycznie zanikł jako sposób życia, ożywając jedynie jako okazyjno-sentymentalne jednorazowe wyprawy.” [R. Okraska, *Cyganie – Romowie*, <http://www.olszowka.most.org.pl/cygan.htm>].

¹⁴ A. Adamkowski, *Noc z Cyganami* (2005-07-08), <http://miasta.gazeta.pl/plock/1,35681,3246407.html> ; aa, *Jadą wozy kolorowe – jubileusz płockich Romów* (2004-07-03), <http://miasta.gazeta.pl/plock/1,35681,3246403.html>

¹⁵ autor: Klincz, *KONTR-Felieton Gościa NK: PŁOCK, CZYLI PROWINCJA...*, Internetowy Magazyn Nowa Kultura, 23.08.2006, http://www.nowakultura.info/modules.php?op=modload&name=PagEd&file=index&topic_id=20&page_id=258

W Płocku żyje 60 romskich rodzin – ponad 200 osób. Ich poziom wykształcenia, zgodnie z informacjami zawartymi na stronie internetowej Urzędu Miasta Płocka, jest niski i nie odbiega od ogólnokrajowego. Wśród starszego pokolenia są przypadki analfabetyzmu, ale warto by tu nadmienić, że są rejony, w których zjawisko analfabetyzmu dotyczy również osób młodych, w wieku około dwudziestu kilku lat. Dorośli nie przywiązują specjalnej uwagi do edukacji swych dzieci, a wiele kobiet romskich nadal wychodzi za mąż bardzo wcześnie i na edukację w ich życiu nie ma już miejsca, z racji obowiązków, jakie są nakładane na zaślubione kobiety. Jedna z mieszanek Płocka wspominała, w rozmowie ze mną, czasy, kiedy jeszcze uczęszczała do szkoły. Będąc uczennicą, chodziła do jednej klasy z dziewczętami romskimi. Funkcjonowały one w szkole „normalnie”, chodziły na lekcje, zakładały spodnie. Z chwilą ukończenia szkoły podstawowej wychodziły za mąż, rezygnowały z życia poza społecznością romską i nosiły spódnice (spodni już nie zakładały). Nie utrzymywały także kontaktów z polskimi koleżankami ze szkoły. Podobne doświadczenia i obserwacje miały córki mojej rozmówczynie – dziś już dorosłe kobiety. Zdaniem płockich urzędników dzieci nie bardzo chcą chodzić do szkoły (choć uogólnianie tego twierdzenia moim zdaniem jest ryzykowne), bo mają kłopoty w kontaktach z rówieśnikami, co z kolei spowodowane jest słabą znajomością języka polskiego. I w ten sposób izolacja pogłębia się¹⁶. W Płocku mieszkają: Polska Roma, częściowo są spokrewnieni z częścią Romów z Włocławka (Romowie wołają na nich „cukierniki”), ale też mieszkają osoby z rodu Galicjaki, Chaładytka. Od 40 lat mieszka w Płocku znany romski artysta, prowadzący zespół muzyczny - Zbigniew Kowalski. Jest aktywistą i społecznikiem, współpracuje w zakresie kultury z miastem oraz z Płockim Ośrodkiem Kultury i Sztuki.

MSWiA realizuje od 2001 roku specjalny program pomocowy dla mniejszości narodowych i etnicznych. Przeznacza na te działania ok. 5 mln zł rocznie. W jego ramach działają romscy asystenci. Troszczą się oni m.in. o to, by Romowie przestali traktować szkołę jako miejsce gdzie ich dzieciom może stać się krzywda, pilnują, żeby dzieci docierały do szkół, miały odrobione lekcje. Dotyczy to także przedszkoli, bo tam

¹⁶ aa, *Płock pomaga Romom*, 24-07-2005, „Gazeta Wyborcza.”,
<http://miasta.gazeta.pl/plock/1,35710,2836991.html>

dzieci nabierają umiejętności trzymania ołówka, nawiązywania kontaktów z rówieśnikami. Bycie asystentem romskim nie jest wdzięczną pracą, pozbawioną problemów, jest ona związana często z przymusowym dostarczaniem dzieci na lekcje.

W Płocku od roku 2005 do 3 przedszkoli uczęszcza 7 romskich dzieci w wieku od 4 do 6 lat. Mają opłacony pobyt, wyżywienie i dodatkowe zajęcia: gimnastykę, taniec, język angielski. Również od roku 10 dzieci (7-10 lat) uczęszcza do ogniska muzycznego. Najbiedniejsi uczniowie romscy otrzymują zapomogi na zakup podręczników szkolnych. Środki na ten cel przekazało Miejskiemu Ośrodkowi Pomocy Społecznej Ministerstwo Edukacji Narodowej¹⁷.

Od roku 2005 oficjalnie działa w Płocku organizacja o nazwie Stowarzyszenie Romów w Płocku (w tym roku zostało zarejestrowane). Prezesem Stowarzyszenia jest wspomniany wcześniej Zbigniew Kowalski, który jest jednocześnie szefem zespołu artystycznego *Romen*, powstałego w 1980 roku. Zespół podczas pikniku „Cygańska noc” w 2005 roku obchodził swoje 25-lecie. W tym samym roku został uhonorowany nagrodą „Jesteś przyjacielem”, do której zostali nominowani przez niepełnosprawnych, za działalność charytatywną.

Sposób konstruowania tożsamości społecznej w odniesieniu do miasta

Tutaj pojawia się pytanie o mechanizm konstruowania tożsamości społecznej, w której odniesieniem jest nie grupa własna, ale miejsce zamieszkania, czyli w tym przypadku – miasto. Mając na uwadze żywotność i moc stereotypu Cygana wiecznego tułacza i wędrowcy, można poczuć się zaskoczonym tym, że współcześnie Romowie bardzo często podkreślają swój związek z konkretnym miejscem, miastem, osadą, osiedlem itp. Przyczyny takiego stanu rzeczy są oczywiście bardzo różne, począwszy od prawnych (zameldowanie, realizowanie obowiązku szkolnego) poprzez ekonomiczne (zakład pracy, prowadzenie legalnej działalności gospodarczej, wybudowanie domu) aż po kulturowo-społeczne (działalność zespołu estradowego, działalność społeczna na rzecz własnej grupy, związanie się z danym miejscem innych członków rodziny), co w konsekwencji może prowadzić w przypadku przynajmniej niektórych osób, do definiowania miejsca

¹⁷ <http://www.ump.pl/main.php?cid=sygnaly&&news=1371>

jako małej ojczyzny. Najbardziej jaskrawe wydają się być deklaracje mieszkańców Podkarpacia, którzy wskazują miejsce zamieszkania, jako to miejsce, do którego zawsze chcieliby wrócić.

Można powiedzieć, że identyfikowanie się Romów z miastem ma dwa obserwowalne wymiary: o znaczeniu wewnętrznym oraz zewnętrznym, mającym swoje odzwierciedlenie w kontaktach ze środowiskiem zewnętrznym, władzami, mediami itp. Identyfikacja w swoim wymiarze wewnętrznym ma z kolei wyraz, m.in. w zabawie tanecznej polegającej na rodowych zawodach tanecznych, w zwyczaju witania gości przybywających na ucztę, w sposobie przedstawiania się. Są to działania realizowane podczas każdego dużego spotkania rodów romskich. Jeżeli przybywają goście z jakiegoś miasta, to jest to najczęściej duża grupa krewnych, którzy przyjeżdżają jednocześnie, najczęściej pod przywództwem swojego autorytetu (np. dziadka). Wspólnie wchodzi do sali i dlatego od razu daje się zauważyć, że jest to nowa grupa gości. Organizator spotkania wita ich przy wejściu do sali, często każe grać wynajętym muzykantom tzw. „marsz powitalny”. Takie szczególne powitanie jest wyrazem szacunku, jaki należy okazać gościowi. Jednocześnie jest to forma podziękowania za przybycie i za umożliwienie spożycia posiłku w jego towarzystwie. Dla organizatora spotkania przybycie zaproszonego gościa jest powodem do dumy. Tym samym – odmowa przyjęcia zaproszenia może zostać potraktowana jako rzecz obraźliwa. Zdaniem Galicjaków dla każdego z przybyłych gości wesele rozpoczyna się powitalną przemową starszego, niekoniecznie organizatora spotkania, ale autorytetu, który składa życzenia wszystkim zgromadzonym. Niekiedy goście tuż po przybyciu do domu weselnego po prostu siadają przy stołach. W przypadku wspomnianej zabawy tanecznej, pokaz taneczny¹⁸ przeradza się czasem w rodowe zawody taneczne. Oficjalnie nie ma rywalizacji pomiędzy poszczególnymi grupami rodowymi (rodzinnymi), niemniej jednak, oglądając zapisy wideo z tańców, można takie wrażenie odnieść. Respondenci potwierdzają ponadto, że obecnie coraz częściej do tańca czy śpiewów wywołuje się całe grupy Romów zamieszkujących konkretne miasta. Na przykład starszyzna mówi, że „*teraz Włocławek nam zatańczy*”,

¹⁸ Por. A. J. Kowarska, *Taniec w kulturze Romów dawniej i dziś*, „Dialog-Pheniben”, 1999, nr 1, s. 33-42. Pisałam o tym również w książce *Polska Roma. Tradycja i nowoczesność* [Warszawa 2005].

to wszyscy ci, którzy przyjechali z Włocławka, wychodzą na parkiet i wykonują pokaz (tańczą, śpiewają). W ten sposób wywołuje się wszystkie „miasta”. Na przykład przyjechali Romowie z miejscowości X, zaczynają tańczyć, chwając się jednocześnie swoimi umiejętnościami i delegując do tańca najlepszych spośród nich. Romowie z miejscowości Y, może nawet gospodarze przyjęcia, również proszą lub nakazują tańczyć najlepszym tancerzom z ich rodziny. Efektem takich zawodów ma być - nie zdobycie nagrody, lecz przede wszystkim dobra zabawa. Oczywiście takie zawody taneczne składają się z tańców o charakterze pokazu, toteż każdy taki taniec sam w sobie niesie realizację innych funkcji (nie tylko ludycznych). Często jest to sposób na zaprezentowanie niezamężnych kobiet i nieżonatych mężczyzn płci przeciwnej (spotkałam się z określeniem, że jest to „eksponowanie córek” i ma duże znaczenie w zawiązywaniu związków małżeńskich).

Nazwisko nie jest stałym identyfikatorem Romów, ponieważ w razie konieczności można je zmienić. Ponadto używa się go tylko w kontaktach z nie-Romami. Przedstawiając się innemu Romowi, podaje się swoje imię i nazwę rodu, z którego się pochodzi, a więc kobieta oprócz swojego imienia podaje nazwę rodu swojego ojca. Panna i mężatka przedstawiają się w ten sam sposób, ponieważ pomimo zamążpójścia kobieta nadal pozostaje w rodzie swojego ojca. W celu dokładniejszego poinformowania rozmówcy może - na jego prośbę - podać również imię i nazwę rodu swojego męża. Z samego nazwiska nie można wywnioskować, z jakiego rodu pochodzi dana osoba, ponieważ tych samych nazwisk używają rodziny z różnych grup rodowych. Ponadto ze względu na to, że niezwykle rzadko Romowie zawierają śluby cywilne, nie ma zwyczaju przejmowania nazwiska ojca przez jego dzieci. Reguluje się to dość szybko, jeżeli liczy się na pomoc z opieki społecznej lub na ulgi podatkowe¹⁹. Coraz częściej Romowie pytają się również o miasto, z którego przyjechała właśnie osoba spotkana. Wydaje mi się, że obecnie jest to sposób identyfikacji najbardziej uniwersalny, bo zawierający najwięcej informacji (np. przynależność do konkretnej grupy i rodziny, umiejętności, a nawet status majątkowy). Co więcej, zdaniem niektórych Romów nazwa miasta zaczyna wypierać nazwę grupy rodowej. Na pytanie o to, jakie grupy

¹⁹ Np. wspólne rozliczanie się współmałżonków przy składaniu rocznych zeznań podatkowych.

Romów mieszkają w Polsce, jeden z mężczyzn w odpowiedzi wymienia tylko grupę Polska Roma, a następnie tłumaczy, że:

„Teraz inaczej jest. Teraz się mówi tak: ze Stalowej Romowie, z Mielca, z Płocka, coś takiego. (...) Z miasta się teraz raczej wszystko mówi”²⁰.

Z czego może wynikać coraz mniejsza oczywistość kontaktów pomiędzy samymi Romami? Właśnie ze specyfiki życia w mieście, dużym, nowoczesnym, życia coraz bardziej samodzielnego, osobnego, ale już bez tej „osobności taborowej”, kiedy samotność czy też samodzielność związana była z respektowaniem prywatności, „osobności” poszczególnych osób, pomimo życia w gromadzie, co pięknie opisał w swojej książce Yoors. Życie w rozproszeniu, kolejne narodziny, śmierci, małżeństwa, starzenie się, coraz rzadsze i mniej liczne spotkania, powielanie się nazwisk i niestałość imion cygańskich sprawiają, że uściślenie sposobu przedstawienia się nazwą miasta, pozwala zidentyfikować ród i pochodzenie danej osoby. Tym bardziej, że związki konkretnych rodzin z konkretnym miejscem są coraz częściej bardzo stabilne z powodów, o których wcześniej wspomniałem. Sama spotykałam się często z pytaniem skierowanym do mnie przez moich romskich współmówców, czy jestem Cyganką i z jakiego miasta pochodzę.

Wymiar zewnętrzny identyfikacji z miejscem (miastem) przejawia się głównie w działalności coraz liczniejszych stowarzyszeń romskich, mających najczęściej charakter lokalny. Celem prac poszczególnych stowarzyszeń jest nie tylko opieka nad lokalną społecznością romską, ale i współpraca z władzami samorządowymi i centralnymi dla polepszenia sytuacji Romów w konkretnym mieście - współorganizują z nimi imprezy kulturalne, festiwale, biorą udział w obchodach lokalnych świąt i rocznic. Dzięki tak szeroko zakrojonej działalności stowarzyszenia mają znaczny wpływ na wizerunek Cygana (Roma) w danym mieście, na postrzeganie społeczności romskiej przez współobywateli. Częste kontakty, a nawet specyfika poszczególnych skupisk romskich (miejskich, małomiasteczkowych i wiejskich) są zauważalne przez same władze i reprezentujących

²⁰ Materiały z badań terenowych „Tożsamość Cyganów w Polsce” realizowanych od marca 2007 roku przez mgr Justynę Kopańską.

owe władze urzędników miejskich i mają swoje ujście w określeniu „nasi Cyganie”, „tutejsi Romowie” „Cyganie z naszego miasta” „oświęcimscy”, „gorzowscy” „Romowie ze Szczecinka”, „Romowie sejneńscy”, „Cyganie andrychowski” itd. W skrajnych przypadkach może dojść do swoistej rywalizacji i rankingu gmin czy też miast sąsiadujących ze sobą. Rozmawiając z urzędnikami na różnych szczeblach (w tym w ministerstwach), z dziennikarzami różnych mediów, mam niekiedy okazję słuchać przechwałek czy narzekań, że „u nas jest tak dobrze, a tam gorzej” lub na odwrót.

Moim zdaniem, sami Romowie miejsce i konkretne miasto utożsamiają najczęściej z rodziną, natomiast pojęcie ojczyzny – z tradycją. Zatem identyfikacja nawiązująca do przestrzeni oswojonej nakłada się na strukturę społeczną, rodową. Z tego jednak można wnioskować, że w dalszym ciągu identyfikacja rodziną jest silniejsza niż identyfikacja z krajem i jego mieszkańcami jako współobywatelami. Z drugiej jednak strony Romowie mieszkający w Polsce w wielu przypadkach chcą mieszkać w Polsce, a ci, którzy planują dłuższe pobyty za granicą, deklarują powroty. Czy faktycznie, w przypadku płockich Romów, jest to jednak tylko (lub aż) kwestia przyzwyczajenia? Nie można zapominać, że w kulturze romskiej jedną z podstawowych wartości jest rodzina, a poczucie przynależności do rodziny wiąże się nie tylko z życiem wśród żywych, ale i z pamięcią o umarłych członkach rodzin. A zatem „miejsce” i „miasto” to przede wszystkim ta przestrzeń miejska, w której żyje rodzina uważana za najbliższą (rodzice, dzieci, dziadkowie, ale i kuzyni, ciotki itp.), ale i taka, w której zostali pochowani zmarli. Płoccy Romowie deklarują, że mogliby mieszkać i żyć także w innym mieście, bo jak mówią, wszędzie mogą dostosować się do panujących w danym miejscu warunków. Chcą jednak mieszkać tam, gdzie jest ich rodzina. Formalne przywiązanie Romów do Płocka, o czym pisałam wcześniej, przywiązanie do szkoły, urzędu, przez zameldowanie, umowy o pracę itp., jest przyczyną skupiania się całych rodzin w jednej miejscowości i coraz silniejszego przywiązania się do Płocka jako miejsca narodzin, życia i śmierci. 13-letni Dżordan opowiadał, że mieszka w Płocku od urodzenia i że już w Płocku chciałby zostać, ale nadmienił przy tym, że bardzo często odwiedza babcię w Chojnicach i tam też się dobrze czuje, jest zadowolony z pobytów, jest bezpieczny. Mówiąc to, potwierdził tezę, że poczucie przywiązania do miejsca,

uwarunkowane jest obecnością rodziny. Z jego słowami zgodziła się 15-letnia Ania, mówiąc o tym, jak wyobraża sobie „państwo romskie”:

„Państwo romskie to tak by było... że na przykład cała rodzina taka najbliższa... bo my teraz mieszkamy tak, po mojej mamie... to moja ciocia jedna, druga i babcia mieszkają w Chojnicach, a my mieszkamy w Płocku., To tak bym chciała, żebyśmy wszyscy razem mieszkali, byli wszyscy w jednym... mieście. (...) Na przykład... Galicjacy... ja bym chciała, żeby wszyscy Galicjacy, wszystkie Galicjaki były razem”²¹.

Zamiast zakończenia

Na koniec kilka słów osobistej refleksji. Utożsamianie się z miastem (miejscem) nie jest procesem ustabilizowanym. Ten rodzaj tożsamości dopiero się konstruuje. Można nawet uznać, że dotyczy osób ze środowisk małomiasteczkowych, które nie wędrowały, młodych, działających społecznie lub pokoleń osiadłych od wieków. Poza tym ten rodzaj identyfikacji nie był dotąd badany, a przecież jest to sprawa niezwykle interesująca, kiedy osoby pochodzące z rodzin o tradycjach wędrowania, zaczynają podkreślać, to, że są w miejscu, w mieście. W dalszym ciągu nad przywiązaniem do miejsca (miasta) przeważa przywiązanie do człowieka (rodziny, rodu). I kolejna rzecz. Kiedy Romowie osiadają w miastach, również mentalnie, podkreślając związki z tym miastem, nie-Romowie i Romowie osiadli (karpaccy) stają się bardziej mobilni (wyjazdy za pracę, podróże).

Trzeba także pamiętać, że w przypadku Romów płockich różne zdarzenia stały się impulsem do uznania Płocka za „swoje” miasto. Na ile silnie Romowie uznają to „miejsce” za swoje zależy w dużej mierze od nas. I jeszcze jedna ważna rzecz - otóż proces kształtowania się poczucia więzi z miastem jest procesem długofalowym, wielotorowym i wciąż niepewne są jego efekty.

²¹ Informacje pochodzą z materiału zebranego przez mgr Justynę Kopańską podczas badań terenowych na temat „Tożsamość Cyganów w Polsce”.